POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 4 października 1925 r. Nr. 39.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

O błogosławieństwo Krajowi.

Boże! kiedy wiarę świętą
W kraju naszym czcić zaczęto,
Dałeś nam prawo, do twej opieki,
My ci się dali na wieki!

Niech cię złość nasza nie trzyma
Zwróć się w tę stronę oczyma,
Gdzie miłosierdzie czyni nadzieję,
A sprawiedliwość zwolnieje.

Pobłogosław tę twą ziemię,
I na niej żyjące plemię
Rządu i stanów sam sprawuj wolą,
Najlepszą im wybierz dolą.

Pobłogosław miasta Twoje,
Wioski i wieśniacze znoje!
I dzieci nasze dla twojej chwały;
Daj nam zdrowie, pokój stały.

Daj, co widzisz potrzebnego,
Dla dobra narodu twego,
Niech prosto chodzim w twoim zagonie,
Błogosław, w życiu i w zgonie.

Franciszek Karpiński.
(Ur. 4/X 1741, um. 4/IX 1825 r.)

Włóż na Pana sprawy twe.

Przypow. 16, 1 — 9.

Sławny był w Izraelu król Salomon; lecz sławny nie przez to, czem sławni bywali liczni inni królowie, przez czyny rycerskie, przez wojny wielkie i bitwy zwycięzkie, owszem sławny był Salomon przez mądrość swoją. I oto słyszymy z ust jego takie słowo jako mądre: Włóż na Pana sprawy twe! A byli też inni, co taką rzecz potwierdzili jako mądrą, oto ojciec Salomona król Dawid, mówi w psalmach: Spuść na Pana drogę twoję, wrzuć na Pana brzemie twoje, (Ps. 37, 5. 55. 23.). Tak mówi król waleczny, on, co zwyciężył już jako pasterz olbrzyma Goliata. Inny człowiek mężny, apostoł Piotr, też tak napomina: Wszystko staranie wasze wrzućcie na Boga (1 Piotr. 5. 7.). A najmożniejszy ten, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Pan Jezus mówi: Nie troszcie się, mówiąc: co będziemy jeść, co pić czem sie przyodziewać, wie bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Tak wiec sama mądrość najwyższa potwierdza jako mądre ono słowo Salomonowe: Włóż na Pana sprawy twe.

Rozważając sprawy ludzkie i sprawy Boże. przekonał sie Salomon, że człowiek nic a nic sprawić nie może, że zaś Bóg wszystko tak w złem jak i w dobrem, najlepiej sprawuje, tak, że człowiek najlepiej uczyni, gdy na Boga sprawy, swoje włoży. Idźmy tedy za tym przykładem Salomona i obaczmy, jako 1. człowiek nic a nic sprawować nie może, 2. zaś Bóg wszystko najlepiej sprawuje a, tak w złem, by jak i w dobrem.

1. Człowiek nic a nic sprawować nie może. Czy to prawda? Otóż nic tak łatwego, jak ruszyć językiem i rzecz słowo dać odpowiedź. A jednak tej tak łatwej rzeczy sprawić człowiek nie może bez pomocy Bożej. I dobrze mówi Salomon, że człowiek sporządza myśli serca, ale od Pana jest odpowiedź języka. Oczywiście nie idzie tu o odpowiedź bylejaką, ale o mówienie rozumne o słowo użyteczne i w skutkach swych błogosławione. Bo nieobliczone są szkody i nawet nieszczęścia, jakie sprawują złe odpowiedzi języka nieopatrznego. Dobre odpowiedzi muszą nam być dane od Boga. I to też obiecuje Pan Jezus, mówiąc: Ale gdy was poddadzą, nie troszczcie się jako i cobyście mówili, albowiem wam dane będzie onejże godziny, cobyście mówili. Bo wy nie jesteście którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was (Mat. 10, 1.9. 20.). Do wszystkiego tedy nawet do tak rzekomo łatwej rzeczy jak mówienie trzeba mieć wspomożenie Boże. Wiec prosi o wspomożenie to, kto sprawy swe włożył na Pana.

Trudniejsza rzecz jest poznać drogi rozumne, to jest rozważyć i ocenić rozmaite drogi, którąby z nich była najlepsza, abyśmy po niej chodzili. W tej sprawie zaraz znajdziemy sie w kłopocie, bo wszystkie drogi człowiecze zdają się być czyste przed oczyma jego. Choćby zła była droga, my wedle życzenia serca uważamy ją za dobrą. Wszakżeż to nieraz kłamstwem i nawet krzywoprzysięstwem próbuje niejeden ratować sie w trudności. Może w prawdzie zdarzyć się, że i złą drogą dojdzie kto do tego, co sobie zamyślił i to powodzenie zdaje się usprawiedliwiać złą drogę jego jako rozumną i dobrą. Aleć na cóż przyda się szczęście znalezione na nieczystej drodze, kiedy Boga oszukać nie można, gdyż Pan jest, który waży serca. Takie są wprawdzie myśli serca ludzkiego, żeby siebie uważał i też przez innych uważany był za coś ważnego i godnego czci i chwały, gdyby jakimkolwiek sposobem, nawet niedobrym, posiadał dostatki dostojeństwa, honory i tym podobne skarby pożądane. Ale Pan Jezus mówi: Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał kiedy Pan Bóg serca waży, i odrzuca człowieka, którego serce znalezione jest lekkie.

(D. c. n.) Ks. Jerzy Badura.

3) Ś. P. Pastor Jerzy Badura.

Rozprawy tej nie można lepiej zakończyć jak krótkim wypisem z ślicznego artykułu napisanego krótko po śmierci Badury przez Wojciecha Korfantego: Podróżując wśród braci Polaków wyznania ewangelickiego, którzy są oddani na pastwę germanizacji, widziałem tam tyle krzywdy, ale tez tyle nieuświadomienia, że postanowiłem wobec tego, który najlepiej znać musi duszę ich i udałem się do Międzyborza do pastora Badury. Przybywszy do miasta, dowiedziałem się, że pastor Badura, nie pełniący już od przeszło 2 lat swego urzędu, złożony jest ciężką chorobą. Gdy przybyłem do domu, przyjmują mnie syn, ukończony teolog, który jednak nie uzyskał posady, oraz dwie córki. Staruszek leży na swem łożu boleści, twarz wychudła i wynędzniała, gęstą brodą białą jak śnieg pokryta, jeno oczy i żarzą się jak węgiel. Z biedą wyciąga do mnie dłoń wychudłą, którą ściskam ze czcią. Biedny starzec wysila się, by coś przemówić, ale ja go nie mogę zrozumieć, bo mu mowę zupełnie odjęto. Jego całe życie było męczeństwem i walką nieustanną o polskość i dobro ludu powierzonego pieczy jego. Z jakiemi trudnościami nieboszczyk się borykał, świadczą następujące przykłady. Konsystorz nakazał mu zmniejszyć liczbę nabożeństw polskich. Badura miesiącami walczył o utrzymanie nabożeństw polskich, oświadczając, że jego sumienie nie pozwala mu krzywdzić ludu polskiego. Po wielkich trudach zwyciężył, bo konsystorz ostatecznie uległ, oświadczając, że póki Badura będzie w M., stan rzeczy się nie zmieni. I pozostało tak do dnia dzisiejszego. Konsystorz od dziesiątek lat już zniósł naukę przygotowawczą dzieci do konfirmacji w języku polskim. I do tego nieboszczyk musiał się stosować. Można sobie wyobrazić, jak mu się bezustannie krwawiło serce wskutek tej niesprawiedliwości. Nieboszczyk wydawał pisemko dla ewangelików polskich, ożywione szczerym duchem narodowym. Z czasem miał już przeszło 700 przedpłacicieli. Ale konsystorz pod najsurowszemi karami zabronił mu dalszego pisywania w „Nowinach Śląskich" i pismo upadło. Gdyby się było ostało, dziś Polska nie umierałaby w Sycowskiem i Kluczborskiem.

Życie i zgon nieboszczyka jest wprost tragicznym. W ubiegłą środę gotował się do odejścia z tego świata i sądził, że stanie przed majestatem tego, który jest Sprawiedliwością odwieczną, która wiernych Bogu wynagradza za wszystkie trudy, mozoły i krzywdy poniesione dla dobrej sprawy. W chwilach przytomnych widocznie myślał tylko o ludzie polsko-ewangelickim i jego przyszłości. Kazał sobie przywołać swego następcę i z śmiertelnym wysiłkiem, z potem na czole, na łożu śmiertelnym odebrał od niego przyrzeczenie, że nie zniesie polskich nabożeństw. Widocznie w sercu sobie mówił: Uczyniłem wszystko, co człowiek może uczynić, spełniłem swój obowiązek i odejdę w spokoju.

Nieboszczyk wychował wszystkie swe dzieci na dobrych Polaków, posyłając je do Krakowa i na Śląsk austrjacki. Był on ostoją polskości wśród protestantów polskich; sam jedyny przez lat dziesiątki jak olbrzym nadludzki stawiał skutecznie groble i tamy przeciw zalewowi niemczyzny. Rząd, konsystorz jego właśni konfraterzy, policjanci i żandarmi mu te tamy burzyli, ale on budował je na nowo niezmordowanie, nawet na łożu śmiertelnym. Z bólem i smutkiem opuszczałem mieszkanie nieboszczyka, na którego ścianach portrety Mickiewicza, Kościuszki i obrazy Grotgera stoją na straży polskości, każdemu przybyszowi zwiastując: Tu polski dom! Zmarł 2 września r. 1911 ostatni pastor polski, prawdziwy i jedyny przyjaciel ludu polsko-ewangelickiego. Niech ziema polska mu będzie lekką i niech odpoczywa w pokoju.

Sprawy polityczne.

Polska. Przybył do Warszawy komisarz ludowy spraw zagranicznych Z. S. S.R., p. Cziczerin. Przyjazd ten wywołał w Anglji wielkie niezadowolenie, prasa angielska wykazuje obawę przed stworzeniem paktu Wschodniego, zwłaszcza że stosunki polsko-rosyjskie znakomicie się poprawiły w ostatnich czasach.

22) Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

Pan de Lorche i Zbyszko, zrównawszy się z Maćkiem Powałą, jechali dalej razem we czwórkę szeroką obozową ulicą, którą wytykano zawsze z rozkazu dowódców między namiotami i ogniskami, aby przejazd był wolny. Chcąc dostać się do stojących na drugim końcu obozu chorągwi mazowieckich, musieli go cały wzdłuż przejechać.

— Jak Polska Polską — ozwał się Maćko — jeszcze takich wojsk nie widziała, bo spłynęły narody ze wszystkich krain ziemi.

Już byli niedaleko chorągwi mazowieckich, między któremi tkwiły namioty pana de Lorche, gdy wtem na środku „ulicy" spostrzegli sporą gromadę ludzi, zbitych w kupę i patrzących na niebo.

— Stójcie tam! stójcie! — zawołał jakiś głos na środku gromady.

— A kto mówi i co tu robicie? — zapytał Powała.

— Proboszcz Kłobucki. A wy kto?

— Powała z Taczewa, rycerze z Bogdańca i de Lorche.

— Panie — rzekł tajemniczym głosem ksiądz proboszcz, zbliżając się do konia Powały — Spojrzyjcie jeno na miesiąc i patrzcie, co się na nim wyrabia. Wróżebna to i cudowna noc!

Więc rycerze podnieśli głowy i poczęli patrzeć na księżyc, który już zbladł i bliski był zachodu.

— Nic mogę nic rozeznać! — rzekł Powała. — A wy co widzicie?

— Mnich w kapturze potyka się z królem w koronie! Patrzcie! o tam! W imię Ojca i Syna i Ducha! O jakże się okrutnie zmagają... Boże bądź miłościw nam grzesznym!

Naokół zapadła cisza, bo wszyscy wstrzymali oddech w piersiach:

— Ha' król obalił mnicha — zakrzyknął nagle proboszcz Kłobucki—nogę na nim postawił. Pochwalony Jezus Chrystus·

— Na wieki wieków!

W tej chwili duża czarna chmura przykryła księżyc — i noc stała się ciemna — tylko blask ognisk drgał krwawemi pasmami w poprzek drogi.

Rycerze ruszyli dalej, a gdy już odjechali od gromady, Powała spytał:

— Widzieliście co?

— Z początku nic — odpowiedział Maćko — ale potem widziałem wyraźnie króla i mnicha.

— I ja.

— I ja.

— Znak Boży — ozwał się Powała. — Ha! to już mimo łez naszego króla, nic widać z pokoju nie będzie.

— A bitwa będzie taka. jakiej świat nie pamięta — rzekł Maćko.

I jechali dalej w milczeniu, mając serca wezbrane i uroczyste.

Nad ranem wichura nietylko nie ustała, ale wzmogła się do tego stopnia, że niepodobna było rozpiąć namiotu, w którym król zwykł był od początku wyprawy słuchać codziennie trzech mszy świętych. Przybiegł wreszcie Witold z prośbami i błaganiem, aby nabożeństwo do stosowniejszej pory w zaciszach leśnych odłożyć i nie wstrzymywać pochodu. Jakoż stało się zadość jego życzeniu, bo nie mogło być inaczej.

O wschodzie słońca ruszyły wojska ławą, a za niemi nieprzejrzany tabor wozów. Po godzinie pochodu wiatr uciszył się, tak, że można było rozwinąc chorągwie. I wówczas pola, jak okiem sięgnąć, pokryły się niby kwieciem stubarwnem. Żadne oko nie mogło objąć zastępów i tego lasu rozmaitych znaków, pod któremi pułki posuwały się naprzód. Szła więc Ziemia Krakowska pod czerwoną chorągwią z białym orłem w koronie, była zaś to chorągiew naczelna całego Królestwa, wielki znak dla wszystkich wojsk.

(D. c. n.)

Niemcy. Nota werbalna, złożona przez ambasadora niemieckiego St ahera w Londynie wywołała liczne komentarze. Koła urzędowe po złem wrażeniu, jakie to wystąpienie Niemiec wywołało w Paryżu, Londynie, usiłują rozgłaszać, że poruszona w Londynie sprawa winy za wybuch wojny wysunięta zost ała tylko ubocznie.

Gdańsk. „Danziger Rundschau" przestrzega koła, agitujące przeciwko Polsce, że pobyt Cziczerina w Warszawie powinien być bodźcem dla zaciśnienia stosunków z Polską, a nie do wyrugowania Polski z Gdańska.

Litwa. Przedstawiciel Litwy w Radzie Ligi wystąpił w Genewie z zarzutami przeciwko Niemcom, wykazując ich prowokacyjne zachowanie się na terenie Prus Wschodnich i prowadzeniu stamtąd agitacji przeciw Litwie i podjudzających Niemców na Litwie i w Kłajpedzie.

RZECZY CIEKAWE.

Wystawa misyjna. W roku bieżącym urządzona została wielka wystawa misyjna w ogrodach i na podwórcu pałacu papieskiego w Watykanie. Wszystko to, co od wieków zdziałali misjonarze, niosąc ziarna wiary do Kafrów, Indjan, Mongołów, do ludożerczych i bałwochwalczych plemion, do czarnych, żółtych i czerwonych — wszystko, co przemogli, przezwyciężyli, przecierpieli znalazło na tej wystawie swój wyraz. Z krajów, gdzie spustoszenie czyni febra, śpiączka, mucha tse-tse, gdzie nawet kupiec i wojownik nie dotarł lub nie mógł się utrzymać — przysłały osiedlone tam misje zakony owoce swej pracy dorobku kulturalnego. Tkaniny, pasy, płótna, obuwie, dywany, garnki i rzeźby — wszystko co niewprawna ręka dzikiego człowieka nauczyła się wyrabiać gdy przestał palić na stosach rżnąć drewnianą piłą lub poprostu zjadać misjonarzy — mamy dziś zgromadzone na wystawie misyjnej. Opisy męczeństw pomordowanych okrutnie misjonarzy mówią nam, ile męki i cierpień trzeba było, aby dotrzeć do sumienia i zaufania tych dzikich szczepów, a ile krwawego znoju i okrutnego męczeństwa padło na drogę, która doprowadziła do rezultatów tak zdaje się prostych, jak tkanie płócien lub szycie koszul. Wystawa misyjna jest istotnie ukoronowaniem i uzewnętrznieniem wiekowej pracy misyjnej, cierpień, triumfów, męczeństwa i kulturalnych rezultatów, osiągniętych przez misjonarzy. Pod względem etnograficznym jest ona również ciekawa i godna szczegółowego obejrzenia.

Jedenastoletni chirurg. W jednej z prowincji francuskiej chłopiec 11-letni Henryk Agullson, dał dowód niezwykłej przytomności umysłu i zręczności. Chłopiec kąpał się w rzece, gdy siostrzyczka jego, Małgorzata, pragnąc dostać się do niego, wdrapała się na stary mur rozwalony, dzielący ją od rzeki. W chwili jednak, gdy chwyciła za szczyt muru rękoma, grzejąca się tam na słońcu żmija ukąsiła ją w wielki palec ręki. Ukąszona zaczęła krzyczeć, wzywając pomocy brata, żmija tymczasem znikła śród kamieni. Na głos siostry, Henryk wyskoczył z wody, a dowiedziwszy się o co chodzi, przewiązał natychmiast ukąszony palec powyżej ranki mocno sznurowadłem swego trzewika, poczem miejsce ukąszone naciął kilkakrotnie dokładnie wyczyszczonym scyzorykiem w kierunku mięśni i mocno palec, pozwalając krwi spłynąć obficie następnie zaś zaprowadził dziewczynkę do domu. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził dokładność zabiegów, dokonanych przez młodego chirurga i oświadczył mu, że uratował życie siostrze.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zebranie Kółka Rolniczego w Działdowie. Otrzymaliśmy dłuższe sprawozdanie ze zebrania tegóż Kółka, które dla braku miejsca poda innym razem. Zebranie odbyły się w Domu Towarzystw dnia 13. 9 25, przy udziele 42 członków i 3 gości. Przewodniczył prezes p. Jabłoński, witając gości i członków, poczem zdał spra-

Emilja Sukertowa.

6)

Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Herb Działdowa wyobraża św. Katarzynę, dzierżącą w jednej ręce miecz, w drugiej narzędzie tortur. Po obu stronach znajdują się tarcze herbowe rodu Hohensteinów, co dowodzi, że godło nadane zostało miastu za czasów komtura ostrodzkiego, Guntera von Hohensteina, który piastował tę godność od 1349 do 1370 roku. W r. 1349 wydany został przywilej, potwierdający poprzednio nadane prawa. Jednocześnie z Działdowem powstają w sąsiedztwie wsie, bądź to przez Polaków, bądź przez Niemców założone i zaludnione. I tak w 1343 czy też 1344 Henryk Meytz, komtór ostródzki nadał Mikołajowi Scholuszowi, pono Polakowi, 40 włók chełmińskich zezwalając w ten sposób na założenie dóbr Kisiny. W tymże czasie mniejwięcej powstały wsie, których daty założenia wiadome nie są, a o istnieniu których dowiedzieć się można z innych przywilejów, jak to: Burkarty, Nieostoja i Krasnołąka, zwana wówczas Schönwiese, bowiem polska nazwa jest tylko tłumaczeniem, wreszcie Kurkowo. W r. 1350 w dzień po św. Michale Gunter v. Hohenstein nadaje słudze swemu Janowi Chwilcowi, (Hans Quylicz) 20 włók chełmińskich, położonych między Burkartami, Nieostoją a Krasnołęką z obowiązkiem dostarczania jednej służby w lekkiej zbroi. Od imienia swego założyciela wieś ta otrzymała nazwę Chwilce—Quylicz, Filic, która z czasem zmieniona została na Filice.

Kolonizacja powiatu działdowskiego czyniła znaczne postępy. Wobec braku dokumentów nadawczych trudno jest oznaczyć w ściśle chronologicznym porządku powstanie wiosek. Są osiedla, których istnienie potwierdzają akty odnoszące się do sąsiednich wiosek.

Tak więc w Wigilję św. Bartłomieja Apostoła Gunter von Hohenstein, komtór ostródzki nadaje niejakiemu Marcinowi z Wierzbowa z ziemi chełmińskiej 27 włók chełmińskich pomiędzy wsią Bursz, posiadłością niejakiego Mieczysława (Mencel) a granicą mazowiecką. W dokumencie tym wspomniana jest wieś Bursz czyli Bursza, o której założeniu nic nie jest widome. Zaznaczyć należy że pan Marcin z Wierzbowa obowiązany został do dostarczania zakonowi jednej służby w lekkiej zbroi „według zwyczaju pruskiego". Jest to jedyny zanotowany na obszarze powiatu działdowskiego wypadek, wspominający zwyczaje czy prawa pruskie. Można przypuszczać, że założyciele wiosek o nazwach pruskich, jak Priom, Pierławski, Purgałki i inne, najoczywiściej Prusowie otrzymali posiadłości na prawie pruskiem, które różniło się od prawa chełmińskiego. Pomnik pruskiego prawa ówczesnego, które z biegiem czasu uległo pewnym zmianom, wydał Paweł Laband pod tytułem: Jura Prnhneorum saeculo XIV condita.

Prusowie, osiedli jako koloniści, należeli do rzędu ziemian i czynili jedną służbę zwykle od 10 — 12 włók we wszystkich wyprawach wojennych i w obronie krajowej, dawali pomoc przy budowaniu i burzeniu zamków, i t. p.

Dlaczego jednak od Polaka Marcina z Wierzbowa wymagano służby według zwyczaju pruskiego — nie wiadomo. We dwadzieścia lat potem następca Hohensteina, Zygfryd v. Passenheim, kontór ostródzki, znalazłszy przy pomiarach w Wierzbowie nadwyżkę 3 włók, położonych między Wierzbowem, Kisinami, a majątkiem pana Mieczysława, przekazał takowe dokumentem, wystawionym w Dąbrownie w dzień św. Cecylji 1371 Staśkowi z Wierzbowa, widocznie synowi poprzedniego.

(D. c. n.).

wożdanie z wycieczki do lasu miejskiego i z Walnego Zebrania Banku Ludowego.

— We wtorek, dnia 22 b. m. wieczorną godziną wylądował na polach księżodworskich tuż przy mieście Działdowie, samolot 4 pułku lotników z Torunia. Był to dwupłatowiec starszego typu angielskiego. Ludność miasta na wiadomość o lądowaniu pośpieszyła, aby statek ten bliżej poznać; na drugi dzień przybyła dziatwa szkolna z nauczycielstwem, aby dziwo to bliżej zobaczyć. O godz. 10 pilot wykonał 3 loty nad miastem w towarzystwie p. burmistrza Rzymana.

Odolanów. Zwracamy uwagę naszych czytelników na poniżej przytoczone ogłoszednie szkoły rolniczej w Odolanowie. Synowie gospodarzy powinni korzystać z dobrodziejstw tej szkoły już i z tego powodu, że jest ona utrzymywana w dużej części z podatków, które oni płacą państwu. Uczniowie szkoły, dojeżdjający koleją, otrzymują znaczne zniżki kolejowe. Uczniowie zaciągnięci do służby wojskowej, mogą otrzymać odroczenie tej służby.

Szkoła Rolnicza W. J. R. w Odolanowie. Z dniem 1 września otwarte zostały wpisy na I. II, kurs odolanowskiej szkoły rolniczej.

Kandydaci na kurs niższy zgłaszać się mogą pisemnie lub osobiście do dnia 15, października br. przekładając dokumenty: metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły powszechnej i świadectwo moralności, wystawione przez władzę duchowną lub świecką. Wpisy na listę słuchaczy kursu wyższego zamknięte zostaną dnia 20 października. Przedłożyć należy dowód ukończenia I kursu na wypadek zaś upływu roku od chwili uzyskania świadectwa wysłuchania niższego kursu, także świadectwo moralności. Mieszkanie dla uczniów zapewnione (całkowite utrzymanie z opałem i światłem 50 — 60 zł. miesięcznie zależnie od skali wymagań) pod opieką Zakładu. Na życzenie rodziców może kursista uzyskać bezpłatnie kwaterę (bez wiktu) w gmachu szkolnym pod bezpośrednim dozorem Dyrekcji Szkoły. Z uwagi na liczną zwykle frekfencję uczniów i powtarzającą się rok rocznie przykrą konieczność odmawiania zgłaszającym się po czasie kandydatom, należy nie zwlekając złożyć zgłoszenie wstąpienia.

Z zagranicy.

Olsztyn. Komisja do spraw wschodnich sejmu pruskiego obraduje w dalszym ciągu nad sprawą optantów; uchwaliła wnionek zalecający rządowi wydalenie z dniem 1 grudnia z granic Prus polskich sezonowych robotników rolnych i położenie tamy próbom polskiego osadnictwa w okręgach pogranicznych Prus.

Królewiec. Policja berlińska na podstawie przeprowadzonego śledztwa o kradzież obrazu z muzeum w Królewcu oskarżyła nijakiego W. Wolhlgemutha, który jednakże kategorycznie zaprzeczał swego udziału w kradzieży. W obronie swej niewinności twierdził, że znaleziony u niego obraz kupił od „dra. Pfeifera". Policja nie mogła jednak „dra". tego odnaleźć. W tych dniach okazało się ostatecznie że W. dał fałszywe zeznania. W Królewcu dokonano kilku zdjęć fotograficznych z odcisków palców dostrzeżonych w kilku miejscach sali, skąd obraz wykradziono m. in. na ramach obrazu. Zdjęcia te porównano z odciskami palców W. i stwierdzono zupełną ich tożsamość. W., który obecnie udaje wariata, przewieziono do więzienia w Królewcu.

Ze świata.

Berlin. Od kilku dni daly się zauważyć na giełdach światowych, a w następstwie też na giełdzie berlińskiej dość znaczne wahania marki niemieckiej. W dwóch dniach wahania te przybrały bardzo poważny charakter, skutkiem czego na giełdach marka niemiecka straciła wydatnie na kursie. Spadek kursu marki niemieckiej wywołał w niemieckich sferach gospodarczych i finansowych żywe poruszenie i głębokie wrażenie.

W Chinach 1500 mil kwad. objęte są powodzią. Bez dachu nad głową pozostały dwa miljony ludzi.

Poradnik gospodarski.

Jak głęboko należy przykrywać zasiew żyta ziemią. Często się zdarza, że ziarno siewne umieszcza się w roli zbyt głęboko, co wpływa bardzo ujemnie na stan zbóż. Przyczyną za głębokiego przykrycia ziarna, zwłaszcza żyta, które ze wszystkich zbóż jest najbardziej wrażliwe na głębokie przykrycie, jest niewłaściwa uprawa. Zdarza się to szczególnie przy używaniu siewnika wówczas, gdy żyto przychodzi po ziemniakach. Na roli zbyt spulchnionej, nie odleżanej, wskutek czego radełka siewnika robią głębokie rowki. Dziwi się gospodarz potem, że żyto na takiem polu mimo dobrych warunków, bo w drugim roku po nawozie i przy dodaniu nawozów sztucznych, jest stosunkowo dość marne, o krótkich kłosach.

Doświadczenia przeprowadzone z różnego rodzaju głębokością zasiewu żyta (od 1—6 cm. głęboko) wykazały, że jeśli warunki wilgotności są odpowiednie. to w pierwszym rzędzie te ziarna, które wsadzone zostały najpłyciej, szybko kiełkują, a pierwszy listek jest silny, zaś krzewienie się zupełnie normalnie. Tak rozwija się żyto z ziarn umieszczonych 1—2 cm. głęboko, natomiast z ziarn zasianych 3 cm. głęboko, już pierwszy listek jest wątły, bo od wydobycia się z ziemi musiał zużyć większą ilość pokarmu zawartego w nasieniu. Dolne części takich listków są blade, często żółtawe, krzewienie słabe, wogóle cały rozwój rośliny słabszy i powolniejszy, o kłosie krótszym, a temsamem i o plonie mniejszym. Ziarna przykryte 4 cm. głęboko wydają listek pierwszy cały o barwie jasno zielonej, roślina taka nie krzewi się, lub bardzo mało, kłos jeszcze marniejszy. Gdy ją ostrożnie wyjmiemy z ziemi, okaże się, że tuż pod powierzchnią ziemi wytworzył się drugi piętrowy system korzeniowy na co roślina zużyć musiała dużo sił.

Przy jeszcze głębszem przykryciu ziarna, pierwszy listek po wydobyciu się na powierzchnię ziemi kładzie się na niej odrazu, a krzewienie zupełnie ustaje. Kłos z takiej rośliny nie wytwarza się wcale, a jeśli to nastąpi, to tak drobniutki i krótki, że do kłosa niepodobny. Dlatego będzie dla wszystkich zrozumiałą rzecz ogólnie wiadoma, że rola przeznaczona pod zasiew żyta musi być odleżała, to jest po wykonaniu orki powinna leżeć przynajmniej 14 dni, ażeby nabrała odpowiedniej siły, sprzyjającej normalnemu kiełkowaniu i pomyślnemu dalszemu rozwojowi roślin.

Wesoły kącik.

— Tatusiu, co to jest samouk?
— Co człowiek, który jest swoim własnym nauczycielem.
— No tak, ale jak on sam daje sobie w skorę?

Odpowiedź Redakcji.

P. Mizi, nauczycielowi w Garkach. Do djakonatu warszawskiego kandydatki mogą być przyjęte tylko jeszcze w ciągu pierwszej połowy października. Podanie wraz z metryką chrztu, świadectwem lekarskiem oraz krótki życiorys zechce Pan skierować wprost do Djakonatu na ręce ks. Michelisa, Warszawa, Królewska 19.

Rynki.

Ceny różnych materjałów za 1 kg. Żelazo bednarskie 0,30, żelazo handlowe 0,20, hufnale 1,75, gwoździe grube i drobne za skrzynkę (16 kg.) 7,25, smar do maszyn 0,41, do wozów 0,28, worki do zboża w pojemności 100 kg. 2,40—2,70. Za sztukę zależnie od gatunku worki czysto lniane o pojemności 100 kilo 5,50 za sztukę

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.